Szczęście i radość nijak się nie dają zadekretować. Po kilku rozmowach ze znajomymi wiem, że już chętniej wracają dziś do pracy (średnio lubianej) niż mieliby katować się kolejnym dniem świątecznym.

Kto by chciał poratować sobie humor i nastrój, niech poszuka dziś kościoła, gdzie nie oszczędzają na święconym winie z okazji św. Jana Apostoła. Ostrzegałem, jak mogłem, żeby niczego szczególnego w Święta nie oczekiwać. Żadne obchody nie gwarantują radosnego czasu, a już na pewno nie nasze zrutynizowane. Na szczęście Boże Narodzenie spokojnie w swoim prawdziwym wymiarze zdarzyć się może i 27 grudnia.

Wewnątrz nas, przypomnę, jest cały wspaniały świat, którego czasami bezskutecznie szukamy przy żłóbkach i pod choinkami. Jak ktoś się nauczy schodzić do siebie, do swojego prawdziwego domu, do krainy swojego serca, ma tam i szczęście, i radość, i całe Boże Narodzenie. Boże Narodzenie ma jeszcze to do siebie, że jest tajemnicą ukrytą, bardzo głęboko ukrytą w nas. A ponieważ w nas, więc mamy blisko. Nawet parę minut wystarczy, aby wskoczyć do siebie, co oznacza zarazem i do Pana Boga i w najszczęśliwsze miejsce na świecie. Znajdźcie naprawdę parę minut dla siebie, zafundujecie sobie takie święta jak nigdy dotąd.

I na koniec coś z wiosennej beczki. Tak, z wiosennej, i zaręczam, że piszę ten tekst przed degustacją wina. Wczoraj przyglądałem się parze kruków, najpierw nad zaśnieżoną łąką, potem nad lasem. Nie mogły się oderwać od siebie, dało się także słyszeć w ich głosach ożywienie. Krucze gody zwiastują niechybnie zupełnie nowy czas.

Nowego czasu, z racji trzeciego dnia Świąt, dla wszystkich!

ks. M. Puzewicz